Rok IV. Czwartek 21 Marca 1918 r. Nr. 65.

GAZETA POLSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8-ej rano.—Cena numeru 20 halerzy—15 fenigów.

Prenumerata:
W Dąbrowie miesięcznie 4 K. 50 hal. kwartalnie 13 K. 50 hal.; z przesyłką pocztową mies. 5 K. 10 hal.; kwartalnie 15 K. 30 hal. W okupacyi niemieckiej miesięcznie 3 Mk. 50 fen.; kwartalnie 10 Mk. 50 fen. Za dostawę do domu [illegible] się miesięcznie 60 hal.

Redakcya i Administracya w Dąbrowie
ul. Króla Sobieskiego 15; otwarte od 8 rano do 7 wieczorem.
FILIA w Będzinie: Biuro dzienników Małachowskiego.

Pokój ogólny nie jest już zbyt daleki!

WYWIAD z AUSTRYACKIM MINISTREM WOJNY.

WIEDEŃ. (tel. wł.). Minister wojny Stoeger-Steiner oświadczył współpracownikowi „Az Est" na zapytanie co do ogólnego pokoju, że właściwie niczego przepowiadać nie można. Myśli jednak, że **nie jest on już zbyt dalekim**. Nasze położenie wojenne nie może się już pogorszyć; a nieprzyjaciele nasi wiedząc o tem nie będą się dłużej opierali pokojowi.

Przyszły gabinet.

SKŁAD GABINETU.

KRAKÓW (tel wł.) „Czas" donosi z Warszawy:

Wedle pogłosek obiegających w kołach miarodajnych skład gabinetu ma być następujący:

Prezydyum i skarb: **Dr. Steczkowski.**
Sprawy wewnętrzne: **J. Stecki.**
Oświata: **Ponikowski.**
Rolnictwo: **Dzierzbicki.**
Ochrona pracy: **Eust. ks. Sapieha.**
Przemysł i handel: **Drzewiecki.**
Dep. spraw polit.: **Maciej ks. Radziwiłł.**

USTĘPSTWO DLA LEWICY.

KRAKÓW. (tel. wł.) Z Warszawy donoszą odnośnie do obecnych kombinacyi ministeryalnych: Koncesyą na rzecz lewicy jest oddanie teki ochrony pracy ks. E. Sapieże, który jako prezes R. G. O. miał w ciągu wojny wiele do czynienia ze sprawami wchodzącemi w zakres działania ministerstwa ochrony pracy. Równocześnie jest on politykiem mającym wpływy i duże uznanie w kołach lewicy. Inne teki nie są narazie obsadzone, a idzie o oddanie ich fachowcom.

Jako ewent. kierowników departamentu spraw politycznych obok ks. Radziwiłła wymieniają jeszcze dra Jana Kucharzewskiego — o ile nie zatrzyma kierownictwa dr. Wróblewski.

I KOŁO MIĘDZYPARTYJNE...

PIOTRKÓW. (tel. wł.) Do „Dziennika Narodowego" donoszą z Warszawy, że gabinet dra Steczkowskiego ma być gabinetem koncentracyjnym w którym podobno i Koło Międzypartyjne znajdzie swe przedstawicielstwo.

Co dzieje się w Rosyi?

JOFFE—AMBESADOREM.

PETERSBURG. (tel. pryw.) Biuro Reutera donosi: Pierwszy przewodniczący rosyjskiej delegacyi pokojowej w Brześciu Litewskim, Joffe, mianowany został ambasadorem rosyjskim w Berlinie.

NA KAUKAZIE.

SZTOKHOLM (tel. pryw.) Według wiadomości telegraficznych z Petersburga, w Tyflisie otwarty został parlament kaukaski pod przewodnictwem b. członka Dumy Czheidzego. Parlament wysłał telegram iskrowy do wszystkich, w którym oświadcza, że nie uznaje traktatu pokojowego z Turcyą zawartego w Brześciu litewskim.

Rozbrojenie pułku Preobrażeńskiego.

PETERSBURG. (tel. pryw.) Reuter donosi:

Preobrażeński pułk gwardyi, jako podejrzany o knowania przeciwrewolucyjne, rozbrojony został przez czerwoną gwardyę i internowany w koszarach.

1110 delegatów na kongresie Sowietów.

PETERSBURG (TBK). Agencya Havasa. (Spóźnione). Na otwarciu kongresu Sowietów było obecnych 1110 delegatów, w tem maksymalistów i 238 rewolucyjnych socyalistów lewicy.

WOJNA.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ 19 marca. Urzędowo donoszą:

Żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Szef sztabu generalnego.

Komunikaty niemieckie.

BERLIN 18 marca. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ZACHODNIM.

We Flandryi, na północ od Armentieres, oraz w związku z natarciami angielskiemi po obu stronach kanału La-Bassee działalność artyleryjska była często kroć spotęgowana. Na reszcie frontu pozostawała w umiarkowanych granicach.

Między Oise i Aisne, na północ od Reims i w poszczególnych odcinkach w Szampanii ożył ogień armatni. W większem napreżeniu utrzymał się w ciągu dnia na obu brzegach Mozy.

Na froncie lotaryńskim i w środkowych Wogezach od czasu do czasu akcya artyleryjska. Na całym froncie bardzo ożywiona działalność lotnicza. Lotnicy francuscy rzucali bomby na urządzenia szpitalne w Latour, które można było z łatwością rozpoznać jako takie.

Straciliśmy wczoraj 22 samoloty nieprzyjacielskie i dwa balony na uwięzi.

W lutym straty nieprzyjacielskich napowietrznych sił bojowych na frontach niemieckich wynoszą: 18 balonów na uwięzi i 138 samolotów, z których 59 runęło za liniami naszemi, zaś reszta, jak można było rozpoznać, po tamtej stronie stanowisk przeciwnika.

Myśmy stracili w walce 61 samolotów i 3 balony na uwięzi.

NA FRONCIE WSCHODNIM:

W południowej Ukrainie zajęto Mikołajów.

Z innych terenów walk nic nowego.

BERLIN 19 marca. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ZACHODNIM.

Wojska szturmowe pruskich, bawarskich i saskich dywizyi wykonały we Flandryi skuteczne wywiady przyczem pojmały 300 Belgijczyków. Od wybrzeża do kanału La Bassee walka ogniowa była wieczorem wzmożona.

Koło Jouvencourt badeńskie wojska atakowe po ciężkiej walce wzięły 20 jeńców z rowów nieprzyjacielskich.

Ogień artyleryi ożywił się z obu stron Reims i w Szampanii. Chwilami na froncie północnym pod Verdun wzmagał się. Prowadziliśmy dalej nasze wywiady. Saskie oddziały wzięły na wschodnim brzegu Mozy 56 jeńców.

Na wielu miejscach lotaryńskiego frontu w Wogezach i w Sundgau żywa działalność Francuzów.

Wczoraj w walce powietrznej i z ziemi zestrzeliliśmy 25 nieprzyjacielskich samolotów i 2 balony na uwięzi.

Z innych widowni wojny niema nic nowego do zgłoszenia.

Ludendorff.

Łodzie podwodne.

BERLIN. (TBK) Urzędowo donoszą: Na morzu Śródziemnem nasze łodzie podwodne zatopiły 6 parowców i 1 żaglowiec o łącznej pojemności 26.000 ton.

Interwencya Japonii.

HAGA. (tel. pryw.) Dzienniki amerykańskie donoszą z Tokio, że interwencya jest rzeczą postanowioną.

Za ekspedycyą przemawia tylko nieznaczna część prasy japońskiej, podczas gdy większość kół handlowych i przemysłowych jest jej przeciwna.

AMERYKA NIE ZGADZA SIĘ!

BERLIN. (TBK) Według nowojorskiego telegramu pism paryskich — jak podaje „Vossische Ztg." nota Wilsona do kongresu jest już gotowa. Oświadczy ona uroczyście, że **Stany Zjednoczone nie mogą zezwolić na akcyę Japonii na Syberyi.**

HOLANDYA ULEGŁA KOALICYI.

HAGA. (tel. pryw.) Jak dowiaduje się holenderskie biuro korespondencyjne, minister spraw zagranicznych oświadczył w Izbie posłów, że rząd holenderski widział się zmuszonym przyjąć żądanie koalicyi, aby statki holenderskie używane były również i w strefie zagrożonej od przyjęcia którego to żądanie uzależniła koalicya dostarczenie Holandyi 100,000 ton pszenicy do dnia 15 kwietnia i że żądanie to przyjął dlatego, ponieważ Niemcy na skierowane ku nim zapytanie w tym przedmiocie odpowiedzieli teraz, iż nie są w stanie dostarczyć Holandyi 100,000 ton pszenicy w ciągu 2-ch miesięcy.

BERLIN. (TBK). „Nordd. Allg. Ztg." donosi z Hagi: Wyjaśnienia ministra spraw zagranicznych w sprawie żądania koalicyi wydania okrętów nie bardzo zadowoliły drugą Izbę.

Przesilenie gabinetowe w Rumunii.

BUKARESZT. (tel. pryw.) Król rumuński zawezwał do Jass Marghilomana i polecił mu utworzyć ministeryum. Marghiloman poprosił o czas do namysłu, poczem powrócił do Bukaresztu w celu porozumienia się z przedstawicielami państw centralnych. Odbyły się wyczerpujące narady. Marghiloman wyjedzie znów do Jass i po złożeniu sprawozdania zakomunikuje królowi swoją decyzyę.

Odmowa pomocy.

BERLIN (tel. pryw.) W sprawie dążeń niepodległościowych Białorusinów półurzędowe Biuro Wolffa dowiaduje się:

Białorusini zwrócili się do Rzeszy niemieckiej z prośbą o okazanie pomocy przy budowie ich państwa. Rzesza niemiecka nie może zadośćuczynić tej prośbie, gdyż traktatem pokojowym z Rosyą zobowiązała się nie popierać jakichkolwiek tendencyi separatystycznych w Wielkorosyi, o ile ujawniają się one wewnątrz granicy, zakreślonej przez traktat pokojowy.

Od Rosyi żądają przecież Niemcy tego samego w stosunku do siebie.

NA PODOLU JEST WSZYSTKO!

WIEDEŃ. (TBK) „8-Uhr Blatt" dowiaduje się od osoby przybyłej z Podola, że stosunki na obszarach Podola obsadzonych przez wojska austryacko-węgierskie nie są wcale niekorzystne. Władze austro-węgierskie czynią wysiłki, aby umożliwić jak najrychlejszy ruch towarowy między Podolem a monarchią.

Środków żywności na Podolu jest **bardzo dużo**, jednak **cena niezmiernie wysoka.** Np. 1 kilogram słoniny kosztuje 10 rb. pud mąki 40 rb. jaje 20 kop. Chleba czarnego nie widać, ludzie jedzą natomiast białe bułki których cena wynosi 80 kop.

Obiad w skromnej restauracyi kosztuje 10 rubli.

WŁOCHY W PRZEDEDNIU REWOLUCYI

HAMBURG. (tel. pryw.) Do „Hamburger Fremdenblattu" donoszą z pogranicza włoskiego:

Nieliczni Szwajcarzy, którzy zdołali przedostać się z Włoch do swego kraju, wypowiadają przekonanie, że wybuchu rewolucyi we Włoszech spodziewać się należy w bardzo krótkim czasie.

Papież w sprawie Belgii.

WIEDEŃ. Z powodu zarzutów podniesionych w „Messaggero" jakoby papież godził się na wywody hr. Hertlinga w sprawie Belgii, ogłasza urzędowy „Osservatore Romano" naczelny artykuł tej treści, iż hr. Hertling oświadczył wprawdzie, że Niemcy nie zamierzają zatrzymać Belgii, że jednak byłoby lepiej, gdyby stwierdził, że Niemcy zgodnie z propozycyą papieża z 1 sierpnia 1917 gotowe są przywrócić zupełną polityczną, wojskową i gospodarczą niezależność Belgii.

Złudzenia pryskają.

Poważna część publicystyki polskiej zwracała wielokrotnie uwagę na szkodliwość błędnego tego mniemania, jakie przez cztery blizko lata rozrastało się w naszem społeczeństwie, iż wojna przyniesie zrealizowanie różnych szlachetnych teoryi o ogólnym pokoju, o sprawiedliwości, rządzącej odtąd stosunkami narodów, o narodzinach nowego świata, opartego wyłącznie na etyce.

Z takich marzeń przychodzi obecnie pewne otrzeźwienie. Marząca część naszego społeczeństwa budzi się stopniowo ze snu i zaczyna rozumieć, że po wojnie będziemy może jeszcze dalsi, jak przed nie, od przyświecającego wszystkim szlachetnym umysłom ideału — ale na razie tylko ideału — aby już w bliskiej przyszłości życie narodów oprzeć na zasadach moralności chrześcijańskiej. Którakolwiek ze stron zwycięży, to o wyniku wojny i o dalszych losach narodów rozstrzygać będą, jak już dzisiaj widać, stosunki realnych sił, a kto tych sił zorganizować nie potrafił, zapłaci znaczną część jej kosztów. Jest to bolesna prawda, ale tylko prawdą i realizmem żyją narody.

Znamienną przestrogę pod tym względem spotykamy w „Wiadomościach polskich" w artykule d-ra G. Doborzyńskiego. Artykuł ten nosi tytuł: „Wiara w nowe hasła". Autor na podstawie cytatów przypomina, że podczas wojny poważni polscy publicyści głosili szczerą wiarę w urzeczywistnienie ideału sprawiedliwości w traktatach pokojowych, jakie wojnę będą kończyć.

„Dla tych ludzi to wszystko, co zostało wykonane w enuncyacyach wojennych stron obydwu, było prawdą szczerą; sądzili że polityka powołenna mocarstw potoczy się w imię haseł szczytnych: „stoimy w obliczu narodzin nowego świata... siła fizyczna musi ustąpić przed prawem narodowem do własnego życia, przed powszechnie przyjętemi zasadami słuszności i sprawiedliwości". Liczyli oni, „na ogólny" rachunek światowy, oddający każdemu narodowi, co mu się należy, a dla zapewnienia niewzruszonych warunków przyszłego, długiego, może nawet ostatecznego pokoju w Europie:

„Czytającemu te słowa — dodaje dr. Doborzyński — nasuwają się przed oczy ponętne obrazy powszechnego rozbrojenia i wiecznego raju pacyfistów, gdzie obok narodu-jagnięcia spoczywać będzie naród-lew, a nie pożre go i nawet nie będzie objawiać chęci po temu. Wcześniej, niż można było przypuszczać rzeczywistość zadrwiła z haseł sprawiedliwości i słuszności, dając nam w warunkach traktatu pokojowego z Ukrainą nowy podział Polski, który z Lublina czyni miasto kresowe Polski, a Zamość oddaje w ręce Ukraińców, narodu pod względem cywilizacyjnym stojącego o wiele niżej od nas Polaków". Nie ma też żadnej na dziei, aby nawet w ostatecznym traktacie pokojowym oparto regulacyę stosunków Europy na zasadach etyki i sprawiedliwości, a nie zasadach siły i interesu. Ostatni to dla naszych marzycieli czas, aby zrozumieli, że gotują się wypadki, pozostające w dyametralnej sprzeczności z marzeniami.

„Już chociażby taki fakt olbrzymiej doniosłości jak rozpad Rosyi, powinien nam dać dużo do myślenia. Jest to zachwianie równowagi europejskiej na wiek być może. Uwolnione z pod ucisku caratu narody: Polaby, Finnowie, Ukraińcy, Bałtowie, Łotysze i Litwini — narody młode, a krewkie, chcące żyć i rozwijać się, mają w sobie energii dosyć na wojnę niejedną w przyszłości, apetyty zaś także niezgorsze!"

Społeczeństwo polskie, jeśli nie ma przyjąć na siebie roli jagnięcia, skazanego na ofiarę, musi też — jak słusznie dowodzi autor — przestać liczyć na hasła, których i na przyszłość nie należy brać dosłownie, a które wyświadczyły nam niestety podczas wojny niemałą szkodę.

Co mówi hr. Roniker?

„Wied. Kuryer Polski" donosi pod dniem 18 b. m.:

W ciągu wczorajszego dnia konferował hr. Ronikier w Wiedniu z ministrem dla Galicyi Dr. Twardowskim, członkami Izby Panów hr. Gołuchowskim, Dr. Bilińskim i Dr. Korytowskim, jakoteż z kilku członkami Koła polskiego a dzisiaj przed południem z niemieckiem ambasadorem hr. Wedelem. W ciągu dzisiejszego popołudnia odbył hr. Ronikier konferencyę z prezydentem ministrów Dr. Seidlerem. Hr. Ronikier pozostanie kilka dni w Wiedniu i wyjedzie następnie na dalsze narady do Berlina.

O celu swej podróży

i swym politycznym programie powiedział hr. Ronikier wobec jednego z reprezentantów prasy co następuje:

Głównym celem, który sobie postawiłem, jest możliwość znalezienia pozytywnego porozumienia z mocarstwami centralnemi. Już z początku okupacyi Polski przez mocarstwa centralne grupa polityczna, której jestem przewódcą, stanęła na stanowisku, że między mocarstwami centralnemi i Polakami

dojdzie do porozumienia.

Byliśmy zawsze tego zdania, że między Polakami i mocarstwami centralnemi istnieje tyle wspólnych interesów, że musi dojść nietylko do porozumienia od wypadku do wypadku, lecz, że musimy iść wspólną drogą. Jeżeli dotąd brak czegoś we wzajemnych stosunkach, to jasności. Tak Polacy, jak i mocarstwa centralne unikały dotąd stworzenia tej koniecznej jasności.

Wynikiem tego zachowania się

były dla nas te tak nieszczęśliwe wydarzenia ostatnich ostatnich czasów. Nie należy tu badać kwestyi winy w tych zajściach. Musi się tu jednak uznać, że w obecnej chwili wychodzą znowu na jaw wspólne interesy i niebezpieczeństwa, które muszą zjednoczyć Polaków i mocarstwa centralne. Niebezpieczeństwem, które grozi najpoważniej obu stronom, jest

prąd anarchistyczny wiejący z Rosyi.

Dla Polaków leży ono w tem, że bolszewizm grozi zniszczeniem tym czynnikom, które sobie postawiły za cel odbudowę państwa polskiego. Mocarstwa centralne widzą się jednak narażonymi na niebezpieczeństwo, że anarchia przeniesie się przez Polskę do ich obszarów. Z tego względu monarchistyczne koła polskie, które z dnia na dzień zyskują nowych zwolenników, są tego zdania, że możliwie najszybciej musi dojść do porozumienia między mocarstwami centralnemi i Polakami, chociaż z rozważania kwestyi chełmskiej i z traktatu mocarstw centralnych z wielką Rosyą zupełnie nie są zadowolone.

Stworzenie pozytywnych podstaw

dla takiego porozumienia jest celem narad, które prowadziłem w Berlinie a które obecnie kontynuuję w Wiedniu. Muszę przyznać, że dotąd jestem zupełnie zadowolony z wyniku mojej pracy w Berlinie. Chociaż berlińskie koła parlamentarne przyjęły mnie z początku z pewnem niedowierzaniem, to jednak wychodząc z założenia że decydujące słowo w sprawie Polski mogą wypowiedzieć tylko po dokładnem poznaniu naszych zamiarów, uważyły za swój obowiązek wysłuchać moich wywodów i gdy się pokazało, że bardzo wiele z tego, co się wydarzyło w ostatnich dniach polega na nieporozumieniu, dały się także przekonać. Spodziewam się, że ten wynik mych narad doprowadzi

do pozytywnego porozumienia.

Nie myślę jeszcze naturalnie o pisemnym układzie, który może być omówiony i podpisany tylko przez rządy mocarstw centralnych i Polski. Wynik jednak narad berlińskich umożliwi zdaje mi się stworzenie mostu między narodami, na którym rządy powinny się znaleźć, ażeby te tak ważną kwestyę szczerego związku między mocarstwami centralnemi i Polską zadecydować a temsamem urzeczywistnić od dawna oczekiwaną odbudowę państwa polskiego, jako członka środkowo europejskiego systemu państwowego.

Do porozumienia, poza nakreślonemi właśnie ramami nie doszło dotąd, ponieważ wobec obecnego stanu rzeczy dojść do niego nie mogło. Doniesienia jakie dotąd pojawiły się o omówionej w Berlinie deklaracyi są niedokładne, ponieważ polegają właściwie na pierwszym projekcie, który później jeszcze omawiano i rozszerzono. Temsamem odpadają także wszelkie komentarze, które łączono z tymi doniesieniami. Ostatecznie w najbliższych dniach będzie ogłoszona omówiona w Berlinie autentyczna deklaracya.

O traktacie brzeskim

mówił w Sejmie Rzeszy kanclerz Niemiec.

BERLIN, 17 marca. (TBK). Na porządku dziennym pierwsze czytanie przedłożenia o konieczności państwowych.

Poseł H a a s e (niezawisły socyal.) oświadcza, iż przyjęcie tego etatu byłoby wyrażeniem wotum dla rządu, dla państwa kapitalistycznego, dla dyktatury wojskowej, dla pokoju wymuszenia z Rosyą, dla obalenia rosyjskiej rewolucyi i dla ucisku mas ludowych na korzyść małej uprzywilejowanej kasty panów.

Niezależni socyaliści odrzucają dlatego etat konieczności państwowej.

Po przemówieniu Scheidemanna przekazano etat konieczności komisyi gospodarczej.

Następnie wzięto pod obrady traktat pokojowy z Rosyą i Finlandyą.

MOWA KANCLERZA

Kanclerz państwa hr. Hertling przemawia:

Moi Panowie!

Ostatni raz 29. listopada z. r. podałem do wiadomości Panów, iż rząd rosyjski oświadcza gotowość do rokowań pokojowych i zawieszenia broni. Po długich mowach trudnościach, przerwach i t. p. doszło musiało do punktu albo — albo — i rokowania zakończyły się 16. marca ratyfikowaniem pokoju z Rosyą.

Następnie wspomina kanclerz zabiegi koalicyi, czynione w Rosyi celem utrudnienia stosunków państwom centralnym. Państwa centralne mimo podejrzeń koalicyi nie myślą wcale sprzeciwiać się uzasadnionym życzeniom i dążeniom Rosyi, uwolnionej od caratu.

Traktat pokojowy nie zawiera żadnych dla Rosyi upokarzających warunków, żadnych odszkodowań wojennych i żadnych wywłaszczeń gwałtem obszarów rosyjskich. Jeżeli

szereg państw krawędziowych

wydzielono z rosyjskiego związku państwowego, to wynika to z woli tych krajów, uznanej przez samą Rosyę. Wobec nich zajmujemy to stanowisko, iż pod potężną opieką niemieckiego państwa mogą one ukształtować swe formy państwowe odpowiednio do swoich stosunków i kultury ale rozumie się samo przez się przy zagwarantowaniu naszych interesów.

Kurlandya przez swoją deputacyę wyraziła już życzenie gospodarczej, wojskowej i politycznej spólnoty z Niemcami.

Co się tyczy Litwy

to została powzięta uchwała jeszcze w ubiegłym roku ścisłego połączenia się z Niemcami w stosunku gospodarczym i wojskowym. W najbliższych dniach oczekuję deputacyi tamtejszej rady krajowej, która ową uchwałę ma ponownie zakomunikować, poczem nastąpi również uznanie Litwy jako niezawisłego państwotworu. Dalszego rozwoju politycznego ukształtowania się oczekujemy ze spokojem.

Inflanty i Estonia.

znajdują się na wschód od linii granicznych nakreślonych w traktacie z Rosyą, pozostaną jednak pod opieką policyi niemieckiej aż do uporządkowania wewnętrznego. Potem i dla tych krajów nadejdzie chwila na nową oryentacyę polityczną.

Kanclerz spodziewa się, że i te kraje ukształtują przyjaźnie swój stosunek do Niemiec.

Jeszcze krótkie słowo o Polsce,

która rzeczywiście w pokojowym traktacie nie została wymieniona. Jak wiadomo, istniała proklamacya obu cesarzy z 5 listopada 1916, która ogłosiła przed całym światem samodzielność kraju. Z tego wynika, iż bliższe ukształtowanie nowego państwa może stać się jedynie na podstawie wspólnych rokowań między Niemcami i monarchią naddunajską z jednej a Polską z drugiej strony.

Ponownie wyszła z politycznych kół polskich inicyatywa ukształtowania naszych przyszłych stosunków. Chętnie zbadamy, czy i o ile ona da się pogodzić z celami obu rządów, z celami współżycia z nowopowstałym państwem w trwałych dobrych sąsiedzkich stosunkach przy zagwarantowaniu naszych interesów.

Wszystko dalsze zakomunikuje podsekretarz stanu von dem Busche.

Zatwierdzenie traktatu przedłożonego zakończy wojnę na całym froncie wschodnim.

Pokój światowy jeszcze nie nadszedł.

Koalicya walczy dalej aż do zniszczenia nas. Kanclerz zapowiada zdecydowanie na wszystko i liczy na pomoc Bożą i słuszność swojej sprawy. Odpowiedzialność za rozlew krwi zwala na głowy przeciwników.

Podsekretarz stanu przemawia

wyjaśniając traktat pokojowy z Rosyą i wyłuszczając konieczność niemieckiego marszu wgłąb Rosyi.

Mówca wyraża pewne oczekiwanie, iż także z Rumunią w kilku dniach zostanie zawarty pokój, przez co zasadniczo nastąpi znowu stan pokojowy na froncie wschodnim.

Poseł Dr. Daniel krytykując nową podsekretarza stanu, twierdzi, iż pokój w Brześciu nie został zawarty na podstawie wzajemnego porozumienia, ale

jest pokojem opartym na gwałcie.

Tak samo nie osiągnięto celu porozumienia się z nierosyjskiemi narodami. Pokój ten nie ma cech trwałości. Zakończono wojnę, ale nieprzyjaźń została.

Twierdzenia o prawie samostanowienia narodów nie odpowiadają czynom. W Polsce, na Litwie i w Brześciu Litewskim, wszędzie widzimy kontrgraczów, którzy krzyżują politykę kierownictwa państwa. Jest nowa

próba porozumienia z Polską,

które leży w interesie Polski, Niemiec i całego świata. Do tego potrzeba warunku, że z obu stron będzie uczciwie uznany stan posiadania. Również na Litwie daje się ostatnio zauważyć nieufność do Niemiec, jako rezultat wpływu partyi wojskowej.

Poseł Naumann wywodzi:

Krytyka pokoju z Rosyą, słuszna czy niesłuszna, zapomina łatwo co oznacza zakończenie wojny na wschodzie dla naszego ludu. W tej chwili myślimy o naszych wiernych sprzymierzeńcach Austryakach i Węgrach, którzy powstrzymali pierwsze potężne uderzenie armii rosyjskiej, wspominamy także z wdzięcznością pomoc Turcyi. Także my sądzimy, że przebieg rokowań w Brześciu Litewskim byłby w niektórych punktach innym, gdyby znalazł cośkolwiek więcej zrozumienia dla skrajnego socyalizmu. Nie daje to jednak powodu do oświadczenia, że tutaj niema pokoju na podstawie porozumienia, lecz na podstawie gwałtu. Japonia zgłasza swoje pretensye, Anglia odezwała już dzisiaj, że wobec tej pustej przestrzeni ma do spełnienia zadania a my z naszej strony nie mamy odczuwać tego światowo-historycznego przebiegu? To nie uchodzi. I my musimy brać, co się nas tyczy, to jest bez aneksyi.

Lud niemiecki ma zrozumienie dla głosów innych ludów, nie mamy powodu do pełnienia służby policyjnej w Finlandyi. — Słowo „samostanowienie" niema żadnego celu, jeżeli zostało wykonane w jednorazowem a może pod wpływem dokonanym akcie wyborczym. Kanclerz Rzeszy oświadczył, że uważa samodzielność Belgii za możliwą. Wołał jednak nadaremnie, że jest gotów do wstępnych narad. Nie przyszedł bowiem nikt. Obecnie krwawy akt ma się jeszcze raz zacząć. My jednak spełniamy dzieło obrony.

Dalsze obrady odroczono do jutra.

Przez front.

na Litwie i Białorusi.

„Dz. poznański" ogłasza zajmujący list Polaka w armii niemieckiej, opisujący przejście przez front po przerwaniu rokowań brzeskich:

Myślę, że wobec doniosłości wydarzeń, każdy chętnie posłucha kilka szczegółów, zwłaszcza, że im autentyczności odmówić nie można, skoro są podane przez naocznego świadka. Nie żałuję, że biorę udział w tej najświeższej i pewnie ostatniej ofenzywie przeciw Rosyi; wrażenia, których doznaję, że warte trudów, połączonych z każdą wojenną wyprawą.

Karnawał brzeski długo trwać nie mógł. Przerwane bratanie się narodów; gdy dnia 18 lutego w południe wybiła 12 godzina, zagrały wszystkie baterye niemieckie. Następnego dnia przed wschodem słońca wyruszyliśmy uzbrojeni od stóp do głowy do szturmu na rosyjskie okopy. Lecz zamiast zaciętego oporu ognia zaporowego, zastaliśmy próżne okopy. Przez okopy, które przez dwa lata uchodziły za „nie do zdobycia", dziś może przejść każde chłopiątko, o ile jest uzbrojone w kleszcze, by przeciąć drut kolczasty, i rydel, by okop zasypać.

Zwijamy więc tyralierkę i ciągniemy na wschód szerokim traktem, po którym przed 100 laty z górą kroczyła armia Napoleona. Patrzymy z podziwem na system okopów, który choć strasznie zaniedbany, świadczy o zdolnościach strategów rosyjskich. Tuż za okopami mijamy Smorgonie, dziś miejsce zgliszcz i gruzów. Oglądam ruinę kościoła katolickiego, którego wieże białe przez dwa lata spoglądały za nasze pozycye, i dla tego byli ostrzeliwane. Długo stawiały opór, poddały się dopiero latem podczas ostatniej ofenzywy rosyjskiej i to jedynie kolubrynie 42 cm. Kościół bogaty stawiany lat dziewięć krótko przed wojną.

Mijamy wielkie obozowiska, z których tylko szczątki zostały. Wojskom Kierenskiego i Krylenki służyły one za opał. Spotykamy pierwszych żołnierzy rosyjskich. To Polacy z Królestwa i Litwy. Pokazują papiery, z których wynika, że są zwolnieni ze służby. Dostali świeżą odzież, żołdy i konia na drogę. Czy ujszą wkrótce swój dom, czy pójdą do niewoli? Nie wiem. Spotykam też kilku oficerów rosyjskich. Pytam, czemu nie uciekali? „Nie mieliśmy rozkazu; nam oficerom nie wypada się cofać samowolnie". Jeden z nich Polak, pyta się, czy mu wolno będzie wstąpić do Legionów. Po długiem czekaniu na dalsze rozkazy pod gołem niebem przy 20 stopniach mrozu znaleźliśmy kwaterę w niedalekiej wiosce. Ludność opowiada, że kilka osób zeszłego lata na gazy trujące chorowało i umarło; ostrzega, by siana nie paść, bo zatrute.

Pochód odbywa się bardzo szybko. W Mołodecznie wielki dworzec, olbrzymi lazaret i magazyny. Te ostatnie rozbite przez tłum, który tak jest zajęty łupieniem, że nas nie widzi. Za mało nas na razie, by grabieży zapobiedz. Widzę obdartych ludzi, którzy do magazynu wchodzą, i porządnie odzianych, którzy wychodzą. Każdy ma nowy kożuch, płaszcz, pantalony, bieliznę, czapkę futrzaną i filcowe buty. Wstępuję do środka do magazynu. Co widziałem opisać trudno. Powiem tylko, że się zdziwiłem na widok ludzi, chodzących butami po stosach cukru, w czasach, gdy wielu ludzi kawy by sobie słodzić nie mogło, choćby kawę miceli. Podziwiałem też zmysł praktyczny tych, którzy piękne siodła krajali—na podeszwy. Na stacyi widzę kilkanaście pociągów towarowych. I tu tłum zajęty wypróżnianiem. Jeden napełniony armatami; mnóstwo armat i jaszczyków na każdej stacyi. Nawet samoloty. Jeden pociąg napełniony końmi. Prawie wszystkie zdechły z chłodu i głodu. Niektóre jeszcze się ruszają, nawet stoją— lecz żaden nie próbuje wyskoczyć przez otwarte drzwi wagonu. Ufają, że człowiek się niemi zaopiekuje. Ufają—i zdychają. Biedne koniska! Urzędnicy kolejowi pozostali, materyał kolejowy też, więc ruch kolejowy nie przerwany ani na chwilę, plan jazdy tylko nieco zmieniony. Żaden dom się nie pali, żaden most nie wysadzony — dziwny odwrót rosyjski. Nawet do systematycznego niszczenia armia Krylenki nie jest zdolną. Pytam się, czemu pociągi naładowane i pod parą będące nie wyjechały w stronę Moskwy. — Nie mogły; za Mińskiem tor przerwany. Legiony polskie nie puszczają. Równocześnie słyszę pogłoskę, że bolszewikom udało się Legiony rozgromić. Nie wierzę, sam nie wiem czemu. — Oporu nigdzie nie spotykamy.

Dalej do Mińska. Po co pieszo, kiedy można koleją. Wysłana lokomotywa pod osłoną karabinów maszynowych, wraca z relacyą, że za kilka godzin wjeżdża pierwszy transport do Mińska. 200 metrów nad pociągiem krąży na powitanie samolot — polski. Wita nas legionista. Ludność robi owacyę. Po rządach „wolnościowych" bolszewików odetchnęła. W Mińsku ruch niezwykły. Wszędzie tłumy, na dworcu, na rynku, na ulicach. Zdaje się, że cała armia rosyjska zgromadzona jest w Mińsku. — Nie czują się jeńcami—toć wojna—mówią skończona. Odważniejsi oficerowie zdarte przez bolszewików szlify, znów sobie przypięli do munduru. Inny tłum, to Królewiacy, których armia rosyjska podczas odwrotu w 1915 roku z sobą zabrała. O jedno tylko pytają: czy mogą wrócić do kraju. Trzeci tłum, to jeńcy austryaccy i niemieccy. I ci czekają na wyjazd do kraju. Spotykam kilku Chińczyków w mundurze rosyjskim z długim warkoczem. Pokazują gestami, że chcą iść na wschód do domu. Kiedy oni zajdą? W tych tłumach żołnierze niemieccy znikają. Mam wrażenie, że się znalazłem poza frontem w rosyjskiem mieście garnizonowem. Te same typy urzędników rosyjskich komenderują, jakby nic nie zaszło. Porządek, jak na rosyjskie stosunki, zadziwiający. Gdzie bolszewicy? Trzech aresztują. I ci wypierają się bolszewizmu.

Pogłoski o klęsce Legionu nie sprawdzają się. Ale gdzieś koło Mohylowa walka się toczy. Podobno „krasna gwardya" została już kilka razy z wielkiemi stratami odparta. Karność w szeregach Legionu sprawia, że liczna, lecz zdemoralizowana armia bolszewicka pokonać go nie może. W takiem mieście, jak Połock np. 300 legionistów trzyma władzę w swym ręku i utrzymuje porządek. Śmiało twierdzić można, że legioniści Muśnickiego uratowali tak liczną polską własność ziemską w Minszczyźnie przed zagładą.

Dzwoni telefon: Co słychać?

— Dziś o godz. 5 pop. Trocki podpisał pokój.

Wacław H. z G.

Hasła wojenne w Rosyi.

(Konsolidacya społeczeństwa rosyjskiego. — „Święta wojna przeciwko ciemięzcom". Przeciwniemiecka partyzantka. — Wezwanie oficerów do służby. — Flota bałtycka gotowa do walki).

SZTOKHOLM, 12 marca.

O powrocie normalnych stosunków i przyjaźni z Niemcami nie myślą już w Rosyi nawet najzagorzalsi zwolennicy i propagatorowie natychmiastowego pokoju. Cios, jaki uderzył w Rosyę może się stać początkiem nowego układu stosunków wewnętrznych. Nie jest wykluczone, że nieszczęście narodowe przyczyni się do zaniechania wojny domowej i umożliwi porozumienie się i skupienie większości około jednego wspólnego hasła. Oznaki tych dążności mnożą się. Nawet podobno ze strony sowietu petersburskiego ma wyjść tego rodzaju inicyatywa. Wojenno - rewolucyjny komitet nad Donem oświadczył, że pragnie z dotychczasowymi swoimi wrogami—bolszewikami walczyć przeciwko Niemcom. Czy tendencye te zdołają zwyciężyć i przynieść jakieś realne korzyści—trudno przewidzieć. Ale konsolidacya taka miałaby znaczenie na przyszłość—bliższą lub dalszą, mogłaby zaważyć w chwili, gdy losy tej wojny ostatecznie będą likwidowane.

Z Piotrogrodu donoszą:

Pierwszy pułk wojsk podjazdowych, mających rozpocząć partyzantkę, wyruszył z Piotrogrodu w kierunku Pskowa. Do wojsk podjazdowych przyłączyło się też kilku komisarzy ludowych w roli ochotników.

Wśród ochotników pułku podjazdowego panuje wielki zapał. W Rosyi rozpoczęła się gwałtowna agitacya, aby tworzyć możliwie jak najwięcej podobnych pułków, które mają zresztą walczyć pod wspólnem hasłem, wydanem przez robotników: „Niech żyje święta wojna robotników przeciwko ciemięzycielom i wywłaszczycielom ziemi".

Kilka tygodni temu wydał Krylenko, były naczelny wódz wojsk rosyjskich, odezwę do wszystkich dawniejszych oficerów i generałów, aby powrócili do wojskowej służby. Ponieważ odezwa ta przyjętą została przez oficerów i generałów zupełnie obojętnie i zaledwie tylko kilku zgłosiło się dobrowolnie, przeto Komisaryat dla spraw wojskowych wydał obecnie ponowny rozkaz, wzywający wszystkich oficerów wszelakich stopni i tych, którzy usunęli się dobrowolnie, aby w przeciągu trzech dni stawili się do miejsc zbornych.

Niestawienie się i niesłuchanie wydanych rozkazów pociągnie za sobą surowe kary więzienne. Oficerowie i generałowie mają być zużyci jako instruktorowie przy ćwiczeniach czerwonej gwardyi.

Wszystkie komitety i stowarzyszenia żeglugi morskiej w Piotrogrodzie odbyły w ubiegłym tygodniu bardzo ważne narady, na których zapadły ostateczne decyzye prowadzenia walki morskiej w dalszym ciągu. Odnośne rezolucye głoszą: „Przygotowanie obrony wszelkiemi środkami, doprowadzenie floty morskiej rosyjskiej do takiego stanu, aby mogła odpierać ataki nieprzyjaciela i utworzenie oddziałów, których głównem zadaniem będzie prowadzenie walki podjazdowej i niepokojącej wroga".

KRONIKA.

Brygadyer Haller, bohaterski wódz niezłomnej Żelaznej Drugiej Brygady Legionów Polskich znajduje się, jak się dowiadujemy, w Kołomyi w Galicyi Wschodniej.

Odroczone zebranie Macierzy. Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej, biorąc pod uwagę liczne głosy z prowincyi o trudnościach przyjazdu delegatów na zwyczajne doroczne Walne Zebranie Macierzy w dniach 4-go i 5-go kwietnia r. b., postanowił termin tego Zebrania odłożyć do 11-go i 12-go kwietnia r. b.

Polak—wynalazcą „tanków". Pisma zagraniczne informują, że olbrzymie samochody pancerne, t. zw. „tanki", używane w walkach na froncie zachodnim, są wynalazkiem inż. Prószyńskiego, syna Promyka. Inż. Prószyński przed wojną wyjechał do Ameryki i w Nowym Jorku pracował w fabrykach automobilów.

Zaaresztowanie hr. Wielopolskiego? „Neue Freie Presse" donosi, że do Sztokholmu nadeszły z Petersburga wiadomości o zaaresztowaniu przez rząd bolszewicki hrabiego Zygmunta Wielopolskiego.

Karty do gry R. G. O. Rada Główna Opiekuńcza dla zasilenia swoich funduszów wydała karty do gry, które ze względu na swój charakter zasługują na wyróżnienie. Karty wykonano według rysunku art. malarza Zygmunta Batowskiego. Króle, damy i walety utrzymane są w charakterze typów Matejkowskich, w odpowiednio zmienionych pozach, w stylizowanych nieco odmiennych strojach i z odpowiedniemi do całości kart emblematami i akcesoryami. Karty tworzą całość jednolitą o charakterze swojskim w stylu, opartym na najlepszych tradycyach naszej sztuki. Karty polskie tem się różnią od innych, że utrzymane są w jednej barwie. Autor ich wychodził z założenia, że kolorowa, często zbyt jaskrawa obrazkowość kart potrzebna dla była rozrywki chorego ich twórcy, wtedy, gdy dziś gra w karty komercyjna czy hazardowa wymaga pewnego skupienia, któremu bardziej sprzyja jednobarwność. Dzięki tej inowacyi karty R. G. O. mają wartość dla zbieraczy, ze względu na swą wyjątkowość. Karty wykonane są niezmiernie starannie i nie ustępują w niczem najlepszym gatunkom kart zagranicznych. Dochód ze sprzedaży kart przelewany będzie do funduszów ogólnych Rady Głównej Opiekuńczej, co również zachęcić powinno do ich rozpowszechnienia. Z czasem z tego źródła kraj mógłby czerpać pokaźne dochody na cele dobroczynne, jak to ma miejsce w wielu innych państwach.

Legion ukraiński. Ukraińskie biuro telegraficzne donosi, że legion ukraiński w Galicyi i na Bukowinie, który brał żywy udział w operacyach, w obu tych krajach, zostaje wyłączony z armii austro-węgierskiej i ma być z niego utworzony korpus posiłkowy, oddany do dyspozycyi Rady centralnej w Kijowie.

Rozmaitości mięsne. Z Warszawy donoszą: W okolicach podmiejskich w braku mięsa, zaczęto używać nietylko koniny, ale i mięsa psiego, oraz kociego, sprzedawanego potajemnie.

Wykrycie morderców Grobickiej. W „Godzinie Polski" czytamy: „Korespondent jednego z pism krakowskich donosi, że wykryto morderców Heleny Grobickiej, zamordowanej przed rokiem w mieszkaniu własnem, w Alejach Ujazdowskich.

W jednym z więzień warszawskich przebywa młodzieniec, aresztowany za jakieś mniejszej wagi przestępstwo. Przed paru dniami jeden z jego sąsiadów więziennych zakomunikował o nim zarządowi więzienia, że jest to zabójca Grobickiej.

Poddany badaniu młodzieniec przyznał się po dłuższym wahaniu i wskazał swego towarzysza w niecnem dziele, dodając, że przebywa on w okupacyi austryackiej.

Opowiedział on szczegóły zbrodni, dodając, że „zarobili" oni na tej zbrodni po 13.000 rubli.

Współuczestnika mordu aresztowano. W sprawie tej prowadzone jest śledztwo.

Wiadomość tę podajemy na odpowiedzialność korespondenta dziennika krakowskiego". Podobno wiadomość ta jest bezpodstawna.

Ze Świata.

„Wódz" ks. Poniatowski? Z Bordeaux donoszą, że nadszedł tam pierwszy transport armii polskiej, tworzonej w Ameryce. Na czele tego pierwszego oddziału stanął jako dowódca porucznik ks. Poniatowski, potomek ks. Józefa Poniatowskiego.

Humor w Kijowie. W jednem z pism kijowskich z ostatnich dni przed wkroczeniem Niemców, znajdujemy dyalog następujący:

— Cóż pan tak pobladł?

— Umieram z głodu, trzeci dzień nic nie jadłem. Mam tysiąc rubli w jednej asygnacie, biegam po całem mieście, konam ze znużenia, nie mogę zmienić. Stałem dwa dni i dwie noce w kolejce przed bankiem państwa, napróżno. U Francois, u Semadeniego, w Kontynentalu próbowałem ofiarować tysiąc za dziewięćset, aby „Kiereńskiemi". Na nic. Pożycz ni pan choć pięć rubli na kawałek chleba. Właśnie stoi kolejka przed piekarnią, już policzyłem, byłbym 367-ym, może jutro nad ranem zdobyłbym bochenek.

— Pożyczyłbym z ochotą, ale mam ostatnie — sześć tysięcy rubli, a muszę dzieciom kupić dwie pary bucików i dożyć do przyjścia Austryaków w przyszłym tygodniu, więc boję się, że mi nie wystarczy na utrzymanie.

— Ależ panie! Austryacy wcale nie przyjdą!

— Co? Jestem zgubiony. A tak liczyłem, że mnie jaki feldfebel honwedów weźmie za tłumacza — umiem po węgiersku.

— Toby nie rozwiązało kwestyi. Z Austryakami byłaby drożyzna jeszcze większa, bo żołądków by przybyło, rekwizycya na wywóz zabrałaby zapasy, a do wielu gatunków pieniędzy przybyłyby jeszcze nowe.

— Pan jesteś Hiob, niech pana djabli z pańską oryentacyą, adieu.

Rozruchy głodowe we Francyi. Według informacyi z Paryża w Rouen przyszło do rewolty z powodu dotkliwego braku środków żywności. W rozruchach wzięli również udział żołnierze, pracujący w zakładach wojskowych. Podczas rozruchów wznoszono burzliwe okrzyki i w sposób gwałtowny domagano się najrychlejszego zawarcia pokoju. Dla przywrócenia porządku wysłano wojsko.

„Czarna gwardya". Do „Tempsa" donoszą z Rosyi:

Upadek bolszewików jest bliski. Do Moskwy, gdzie rząd maksymalistyczny zamierza się przeprowadzić, wybiera się także mnóstwo anarchistów. Dziś mają oni za miastem swój obóz.

Z obozu tego urządzają oni wyprawy bandyckie na bogatsze budynki w mieście. Powstała więc obecnie czarna gwardya, która z każdym dniem wzrasta. Jednocześnie powstała także i organizacya, której celem jest odbudowanie monarchii.

Z Dąbrowy.

(d) **Nowa plotka.** Dąbrowa musi mieć co dnia nową swoją ploteczkę. Jakżeżby inaczej być mogło. Przed kilku dniami mówiło się wiele o tem, że 21 b. m. Niemcy przyjdą i obsadzą Dąbrowę, a co najmniej kopalnie. Dziś już 20, jutro zatem zobaczymy, że plotka była plotką.

A teraz krąży druga ploteczka wedle której wszystkie rodziny oficerów i urzędników austryackich mają do 15 kwietnia opuścić Dąbrowę. Zaprzeczać plotce nawet się nie silimy, notujemy ją tylko dla użytku wszelkiego rodzaju strachajłów.

Redaktor i wydawca WIKTOR MONDALSKI. Drukarnia „Gazety Polskiej“ w Dąbrowie Górniczej.